

Żydzi a polska wieś

W okresie Czarnej Śmierci, i towarzyszących jej straszliwych pogromów żydowskich, wędrowali na wschód dwaj niemieccy uchodźcy. Wtem z nieba sfrunęła kartka, na której napisane były dwa hebrajskie słowa: „po - lin", co znaczy „tu zamieszkać".

(Abraham Joshua Heschel - The earth is the lord's. The inner world of the Jew in east Europe).

Było to na terenie Polski. W taki sposób, w kręgach żydowskich często tłumaczy się nazwę kraju, w którym zgodnie z podpowiedzią Haszem (Boga), pozostali dwaj wędrowcy. I ... nie tylko oni.

Ci dwaj niemieccy uchodźcy żydowscy przybliżeni poprzez opowieść A. J. Heschela, to zapewne reprezentanci Żydów wschodnioeuropejskich, zamieszkujących centralną i wschodnią Europę, tworzących grupę aszkenazyjską (hebr. Aszkenaz = Niemcy), gdyż od późnego średniowiecza mówiący po niemiecku a później w jidysz, zawierającym elementy niemieckie, hebrajskie, ale też słowiańskie. W języku przenoszonym z kraju do kraju, mającym uprościć, ułatwić, nie tylko odczytywanie świętych ksiąg, ale i codzienność. Języku, o którym mówi się żydowski, albo „mame loszn" (czyli matczyny język), w którym jest wiele słów polskich, a wśród nich tak ważne jak: mame, tate - mogących przybliżyć te dwa narody, kultury. A jednak ...? Właśnie jidysz był tą pierwszą przegrodą oddzielającą społeczność żydowską od polskiej, wiejskiej społeczności.

Po Szosa nie ma ludności żydowskiej na wsi polskiej. Pozostały opowieści o Żydach, relacje przekazywane przez tych, którzy Żydów znali oraz przez ich potomków. Ślady bytności Żydów w społeczności wiejskiej odłożyły się w folklorze polskim: folklorze słownym (porzekadła, przysłowia, magiczne zaklęcia, anegdoty), w folklorze obrzędowym (kolędnicy, noworoczni przebierańcy), wreszcie w kulturze materialnej (rzeźby, wycinanki, wyroby rzemieślnicze, zdobnictwo).

Wydawałoby się, że podleganie silnym zasadom tradycji zakonserwuje stare wyobrażenia, to jednak stało się inaczej. Wyobrażenia o Żydach zmieniały się. Na dawne wzorce nakładały się często współczesne, często bardzo odległe, często rodzące się z plotki, mity. Być może zaważył tu fakt, że po II wojnie światowej zabrakło wzorców i wiedzy o Żydach, by wyobrażenia o nich można było nazwać aktualnymi.

Kilka wieków obcowania, współżycia, przenikania kultur zostało gwałtownie i bezpowrotnie przerwane.

Jednak od dłuższego już czasu zauważa się zainteresowanie kulturą żydowską. Także i tą dotyczącą styczności z kulturą polskiej wsi. Najczęściej skupia się ono na okresie międzywojennym.

Společności żydowskie II Rzeczypospolitej

W Polsce międzywojennej istniały trzy duże społeczności żydowskie. W Galicji, Królestwie Polskim i na Kresach.

W Galicji Żydzi stanowili 9,3 % populacji i reprezentowali, pod względem struktury demograficznej i ekonomicznej, typ wschodnioeuropejski. Należeli oni głównie do uboższych grup warstwy średniej i proletariatu. Ich aktywność przejawiała się głównie w handlu lokalnym. Galicyjscy Żydzi byli ortodoksami. Stąd właśnie rozprzestrzenił się do sąsiednich regionów chasydyzm - symbol żydowskiej obecności i osobliwości u ludzi innej wiary. Lecz jednocześnie ta grupa była najbardziej spolonizowaną spośród wielkich polskich wspólnot żydowskich. Stało się to za sprawą wielkiego przeciwnika chasydyzmu - ruchu haskali (oświecenia), który propagował modernizację, akulturację i integrację z pozostałą ludnością Polski. Choć był i drugi, skrajny prąd haskali, podkreślający konieczność dążności do umocnienia współczesnej, żydowskiej świadomości.

Największa z wszystkich polskich wspólnot żydowskich Polski międzywojennej obejmowała 50 % polskich Żydów i zamieszkiwała Polskę Centralną, której obszar pokrywał się, w przybliżeniu z obszarem Królestwa Polskiego.

Żydzi tego terenu również reprezentowali typ wschodni, ponieważ jednak region ten cechował wyższy stopień urbanizacji (w stosunku do Galicji) - to liczba małomiasteczkowych Żydów była tu niewielka. W dwóch największych miastach Królestwa Polskiego - Warszawie i Łodzi - pojawiła się bogata warstwa przemysłowa i handlowa, która odegrała ważną rolę w rozwoju ekonomicznym terenu. Ona też wzywała do polonizacji. Do końca XIX wieku, niektórzy Żydzi tego miejsca ulegali całkowitej polonizacji na tyle, że przedstawiali się jako Polacy wyznania mojżeszowego.

Obok tej grupy istniały, w Królestwie Polskim, potężny odłam ortodoksyjny i, jak w Galicji, ogromnie silny chasydyzm, na czele którego stał Rebe Gerer (cadyk z Góry Kalwarii) wraz ze swoim dworem.

Na Kresach Wschodnich, obszarze wielonarodowościowym (Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, Polacy, Żydzi) - narodem panującym byli Polacy, choć stanowili niezbyt liczną grupę. Tu Żydzi słabo skłaniali się do akulturacji, nie mówiąc już o asymilacji. Większość z nich mówiła w jidysz. Tu, chasydyzm ustępował haskali hebrajskiej, której ośrodkiem stało się Wilno, nazywane „litewską Jerozolimą”. Także inteligencja żydowska tych terenów, w odróżnieniu od inteligencji Polski Centralnej, przyjęła postawę narodową i politycznie włączała się do ruchów żydowskich.

Kontakty Żydów z wsią

„ani tera, ani nika
nie zrobią z Żyda rolnika”
(*ludowe*)

Pomimo skłonności do osiedlania się w mieście (co uzasadniała gwałtowna urbanizacja w ciągu XIX w.), wielu polskich Żydów osiedlało się na wsi. Przy czym na Kresach i w Galicji procent ten był wyższy niż w silniej zurbanizowanych województwach centralnych.

I tak, na Lubelszczyźnie Żydzi stanowili 6,4 % ogółu mieszkańców wsi, na Wołyniu - 4,6 %, Polesiu 4,2 %, Kielecczyźnie 4,2 %, w innych miejscach procent był nikły. Lecz tylko część Żydów zamieszkujących na wsi zajmowała się rolnictwem. Na przykład w Galicji było to 4 - 6 %. Żydowskie gospodarstwa były niewielkie, w granicach dwóch hektarów i najczęściej uprawiające ogrodnictwo. Część żydowskich mieszkańców wsi pracowała dla szlachty, dzierżawiąc sady, prowadząc karczmy, zajazdy, sklepiki, jak również uprawiając rzemiosło, rybołówstwo czy zajmując się skupem. Zdarzało się, że Żydzi byli właścicielami majątków ziemskich.

Źródła historyczne podają, że bezpośredni kontakt z chłopami miało około jednej trzeciej ludności żydowskiej. Był to kontakt gospodarczy. Poprzez handel detaliczny, wędrowny, rzemiosło. Były to spotkania bardzo regularne. Mało - miasteczkowi Żydzi spotykali się z chłopami podczas jarmarków, targów.

Oprócz tych, byli też Żydzi wędrowni - handlujący zbożem, drewnem, końmi, skupujący bydło, drób, ziemniaki, runo leśne. Oni to często uprawiali handel wymienny, proponując wyroby przemysłowe (ubrania, furta, materiały). Obok nich pojawiali się wędrowni rzemieślnicy, którzy swoje usługi realizowali na miejscu. Byli to krawcy, szewcy, nieraz fryzjerzy, reperujący garnki, ostrzący noże ...

Bywało, że chłopci - Żydzi, zmuszeni niedostatkiem, dorabiali zimą skupując po okolicznych wsiach rzeczy używane. Na Wileńszczyźnie nazywano ich „lichernikami”. Oto fragment notatnika żydowskiego chłopca - lichernika z 1936 - 1937 roku:

(...) Jechałem od dnia 15 - 18 lutego 1936 roku.

Wziąłem z sobą na wieś: 40 sztuk mydła błękitnego, 5 szt. mydła czarnego, 5 szt. mydła białego, 1 tuzin spodeczków, 1 tuzin szklanek, 1/2 tuzina agrałek, 1 buteleczkę brylantyny, 2 woreczki lazurki (farbka do bielizny - uwaga E.P-M.), 5 paczek igieł, 1 butelkę perfum, 3 duże talerze, 3 talerze male, 1 maślnicę, 5 grzebieni męskich, 3 pudełka guzików do ubrań zwierzchnich, 5 t. guzików bieleźnianych, 4 szpulki nici, 2 tuziny haczków.

Przywiozłem ze wsi: 105 kg szmat, 80 kg maku, włos koński, 1/2 puda ziemniaków, 1 pud żyta, 2 buteleczki smalcu wieprzowego, 4 kg cebuli. Jechałem przez (tu wymienia: piętnaście wsi i zaścianków w dwóch powiatach).

(Źródło: Dzieje Żydów w Polsce 1918 - 1939

Wybór tekstów źródłowych; ŻIH w Polsce Warszawa 1993, s. 67)

Związki Żydów z chłopstwem.

Dziś, oceniając kontakty żydowsko - chłopskie najczęściej, określamy je jako niezbyt ściśle. Niekiedy używa się terminu - izolacja. Jednak niektórzy ryzykują zdanie przeciwne mówiąc, że żadna inna grupa nie miała tak silnych związków z polską kulturą, jak właśnie żydowska, z zastrzeżeniem dystansu (dystansu mitycznego) wynikającego z inności (językowej, religijnej, statusu społecznego Żydów).

Sięgając do opisów życia codziennego przedwojennego okresu, możemy stwierdzić, że kontakty tych dwóch społeczności wykraczały niekiedy poza sferę gospodarczą (bywanie na żydowskich weselach, pomaganie w pracach domowych, wspominanie w chorobie). Często stwarzały zależności społeczno - kulturowe (wynikające choćby z różnego kalendarza świąt, powinności religijnych) niosąc konieczność ustępstw, kompromisów. Takie wielowiekowe bycie obok siebie, stwarzało szanse na przenikanie kulturowe.

Znajdziemy je w tak namacalnych przykładach, jak zachowane przedmioty (papierowe wycinanki na święto Szawuot w kształcie promienistej rozety, gwiazdy i polskie ludowe wycinanki z tymi motywami), czy naczynia gliniane zdobione ornamentami typowo żydowskimi, malunki na skrzyniach posażnych, hafty na serwetach, makatach, gdzie motywy roślinne przeplatają się z ptakami, lwami, gryfonami czy menorami. Także wykończenia dekoracyjne domów chłopskich - ich szczytów, nadokienników są przykładem wspaniałej roboty snycerskiej, polichromii, ale też jednoznacznego źródła ich pochodzenia.

Mnie również swego czasu wprowadził w zdumienie pewien przedmiot, który niewątpliwie był efektem styczności obu tych kultur. Moja ulubiona, perkusyjna zabawka dzieciństwa. Pamiętam, jak uprosiłam babcię, aby mi ją kupiła na straganie przed łódzką katedrą w Wielki Tydzień. Była to straszliwie głośno trajkocząca, drewniana klekotka, ślicznie rzeźbiona motywem roślinnym.

Ponieważ nie powiedziano mi, jaką rolę pełni w kulturze chrześcijańskiej (później dowiedziałam się, że ma odpędzać złe duchy) pełniła funkcję zabawki. Po wielu latach, gdy znalazłam się w synagodze, podczas święta Purim, zobaczyłam tam identyczne drewniane (obok metalowych) klekotki w rękach dzieci i młodzieży, które to na znak protestu - nienawiści do wroga Żydów Hamana, ilekroć usłyszały jego imię, zagłuszały je tupaniem i, nie do zniesienia, trącaniem owych klekoteczek. Tu miały one nazwę : grager.

Myślę, że gdybyśmy próbowali ustalić pochodzenie przedmiotów, które są w naszym codziennym użytku, na pewno znaleźlibyśmy więcej takich spójności? Choćby kuchnia. Są liczne dowody, że kobiety chętnie korzystały ze swoich doświadczeń, umiejętności, na ile pozwalały na to tradycja czy religia. Wiele jest w kuchni polskiej potraw z rodowodem żydowskim - na przykład sposoby przyrządzania ryb, ale też i ciast, nie mówiąc już o chale, obarząnkach czy zapiekankach.

Co więc dzieliło ?

Racjonalnie oceniając powinno było dzielić właściwie wszystko. Język, strój, muzyka, architektura, rytuał, zwyczaje, obyczaje, obrzędy, religia. Także fakt, że Żyd był kimś, kto przyszedł z zewnątrz. Że był to „ obcy”. Choć, w kontekście rozmów z chłopami, pojęcie „ obcy” należałoby zweryfikować w kierunku „inny”, a jeszcze bliżej „nieznany”. Bo, mimo tak długiej bliskości, tak, wydawałoby się częstych, ścisłych kontaktów - Żyd był nieznany. Z tego, myślę miejsca rodziły się mity, przesady, zabobony, plotki, pomówienia.

Obraz Żyda w świadomości chłopów

„ Pamięta pan Żydów, którzy tu mieszkali w okolicy ?

Pamięta pan może Abrahama z Radoszyny ?

Pamiętam.

Co ?

No z jego siostrami razem do szkoły chodziłem.

Bo była szkoła, kiedyś powszechna się mówiło, Nowa Wieś, a jego ojciec tam we dworze mleko pachtował, proszę pana.

(...) on tam w Radoszynie u dziedzica. Jemu się dobrze powodziło, ożenił się, ja te jego żonę znałem, panie, miał piękne dziecko nawet. A później Niemcy ... tak Niemcy "

„ W Kobylance pamiętam był Kalman, miał czterech synów. Też Żydy. Duże urodne.

Biurek to się przechował, u Śliwy siedział. Później się z jego córką ożenił i wyjechał gdzieś.

Najmłodszy, Ela, to ze mną do szkoły chodził na Solki.

W Kobylance Niemcy stojeli, to on z tymi Niemcami

rozmawiał ten Ela, bo żydowska mowa a niemiecka
to się podobno można było porozumieć. Oni go wolali zawsze
te Niemcy, i on im wszystko tłumaczył.

Co się z nimi stało ?

Zatłukli gdzieś tam w lesie.

Ktoś doprowadził i zatłukli (...).

Ipamiętam Jancik miał sklep,

suknie weselne, bogaty sklep miał.

Jankla pamiętam co furmanil,

miał piętnaścioro dzieci, towar z Warszawy

przywoził, Fana, co geśmi handlował,

Szmula, co szklił, oberwany chodził.

A pański dziadek nie był szklarz ?

Chodził czasem ze szkłem.

Miał włosy kręcone i czarne bródke, jak pan.

Ipamiętam Mendela z siwą brodą, co

nosił śledzie, sacharynę, chalki, igły,

grafki. To wszystko nosił i handlował tem.

(...) Co pani pamięta o Rywce ?

Ona mnie ubierała do ślubu, krawcowa była.

My dobrze żyliśmy sobie z niemi. Nie wiem,

czy kto był tutaj na nich wrogiem, to były

takie uczciwe Żydy (...)

(...) A Jankla z Ryni ?

wszyscy go tu znali, bo wciąż chodził i taki był ludzki

okropnie człowiek, okropnie. Jak powiedzieli, te jejch

zabili, to ażem się rozplakał, takie byli przyjemne, takie

byli uczciwe Żydzi...

Ja jestem jego wnuczkiem.

Ankla ?

Znajstarszej córki. Miał trzy córki, nie dwie ...

On w bóżnicy nad książkami siedział.

A jakem zaszła, to tylko te córki, o.

Ładne były Żydóweczki. A jak ja miałam

wyść za mąż, to ona mnie odradzała, Ankielkowa.

Pani da spokój, pani poczeka, taka poruta na

świecie, niech pani nie idzie jeszcze za mąż, bo

nie wiadomo co będzie, mówi. A te Żydóweczki

to takie były, no takie, że wcale nie uważałam,

że to Żydówki, tylko jakem zaszła, to takem się

*zawsze ucieszyła i rozmawiała z niemi jakby
moje jakie rodaki byli. Cała rodzina była
przyjemna, takie byli ludzkie okropnie. Mój Boże!
Dobrze, że przeżył. No przeżyło jeszcze dwóch.
Chodzili, sacharynę nosili. Młode. elegancko
byli ubrane. Nie wiedziałam, tylko miarkowałam,
że to mogą być Żydzi (...)*

*(...) Żydzi, panie, po mojemu to takie same ludzie
jak i my, nie ? Powinna być jakaś wzajemność, panie,
uprzejmość powinna być (...). Izwierzaka szkoda...*

(wypowiedzi mieszkańców wschodniego Mazowsza
w 1992 roku; Solki, Dobre, Głęboczycze, Piwki.
Rozmowy prowadziły Henryk Grynbeg
Część z nich jest materiałem książki pt.
„Dziedzictwo” w. w. autora)

Bardzo ogólnie analizując opinie chłopów dotyczących Żydów można powiedzieć, że są one biegunowo kontrastowe. Dla przykładu wygląd Żyda: ładny, czarny, piękne kręcone włosy, elegancki - czarny, zarośnięty, wielki nos, uszy, śmieszne pejsy, źle ubrany. Czy jeśli idzie o sposób bycia: nie upijający się, grzeczny, uprzejmy, cierpliwy, pracowity - przebiegły, oszukańczy, głośny... Także dotyczy to higieny: brudny, zaniedbany - czysty, bo ciągle myjący ręce etc.

Najczęściej opisy dotyczą wyglądu - stroju, fryzury (chałat, jarmułka, pejsy) ale też i zdolności, zamiłowań (gra na skrzypcach, czytanie książek). Nieraz są to oceny bardzo przyjazne, pełne podziwu. Nieraz przeciwnie. Często spotykana ocena to: „, na pewno, ktoś kto zawsze sobie poradzi, komu się opłaca robić wszystko, byle zarobić, lecz także dla zysku potrafiący sprzedać nieuczciwie tandetny, zły towar”. A przesuwając się na skali dobro - zło, w kierunku najcięższych zarzutów znajdziemy i takie zdania, jak: „Żyd miał nakaz oszukać goja !. Musiał to robić codziennie”, „Żyd zawsze był w zмовie z panem przeciw chłopu”, „Żyd zawsze spiskował przeciw gojom”, „Żyd karczmarz rozpijał polski lud żeby go zgubić”. Skąd te oceny ? Być może źródłem ich był najcięższy zarzut stawiany Żydom - spisek przeciw Chrystusowi ? Po nim może już być tylko nienawiść z powodu bogobójstwa ! A z niej następne pomówienia, tak irracjonalne, jak kradzież hostii czy mit porywania katolickich dzieci, by utoczyć z nich krew do macy ?

Jednak ten mityczny obraz Żyda, funkcjonujący w kulturze ludowej, nie został zbudowany w oparciu o doświadczenia praktycznej konfrontacji z Żydami. Jest on efektem upowszechnienia sądów ogólnych, wychodzących z pospolitej ksenofobii, by przejść do antysemityzmu. Lecz, najistotniejsze, że te sądy nie zrodziły się wewnątrz kultury ludowej, lecz zostały jej narzucone.

Natomiast, jak zauważa Ludwik Stomma, „opozycja Żydzi - Chrystus pojawia się w życiu wsi w coraz nowych wersjach odtęologizowanych wprawdzie, zachowując jednak tę samą konstrukcję narracyjną - spisku Żydów przeciw niewinnemu (niewinnym), którzy drogą diabolicznej machinacji doprowadzony zostaje do śmierci”.

Stomma wskazuje opowieść o spiskach żydowskich m.in.

- przeciwko arcyksięciu Rudolfowi, uśmierconemu w Mayerling;
- przeciwko synowi Napoleona (Lou - Lou);
- przeciwko Mikołajowi II;
- przeciwko pasażerom „Titanica”;
- przeciwko generałowi Nobile;

a w najnowszych czasach:

- przeciwko Janowi Pawłowi II
- i przeciwko prezydentowi Kennedy'emu;

podkreślając nieznamość (poza Janem Pawłem II i Mikołajem II) tych postaci na wsi, a tym samym sugerując przenikanie treści do kultury ludowej drogą „poprzez ambonę pisma ulotne pochodzenia miejskiego, wychowanie wojskowe i im podobne, przypadkowo lub w celach manipulacyjnych”.

Dowodem na celność tej oceny może być fakt, że takie obrazy Żydów trwają do dziś, mimo, iż przedstawiający je nie znają i nigdy nie mieli z nimi styczności.

Uważam, że największą wartość dla właściwej oceny kontaktów chłopsko - żydowskich mogą mieć opisy dotyczące ich życia codziennego, z których to my sami moglibyśmy wyciągać wnioski dotyczące kontaktów, a tym samym wzajemnych ocen. Choć i tu jest pewna trudność. Idzie o informacje płynące z drugiej strony układu chłop - Żyd. Relacje chłopów to zaledwie połowa obrazu. Relacji żydowskich z wcześniejszych okresów zachowało się niewiele a te, które dziś są przedstawiane mogą być zachwiane chociażby poprzez ciężar Szoa. Ci, którzy przeżyli, mówią bardzo różnie o swoich wcześniejszych wiejskich doświadczeniach.

Jedno jest uderzająco zastanawiające w tych wypowiedziach - zdziwienie, że nazywa się ich „obcymi”.

„ Chodziłem z dziadkiem kamienną drożką do bóżnicy.

I polnymi drogami od wioski do wioski.

*Zagłądaliśmy w okna. Gdy zobaczyliśmy popękaną
lub poklejoną szybę, proponowaliśmy szklenie.*

*Nasz los był przesądzony, bo gospodarze wskazując
na mnie mówili, jakie ładne dziecko, i co to
takie dziecko jest winne, mój Boże, co takie
dziecko jest winne ? A ja myślałem sobie,
dobrze, ja nie jestem winny, ale co zawinił
mój dziadek ?*

*(...) pamiętam, jak babcia podała mi w ogrodzie
piękne jabłko w różowe prążki - soczyste,
aromatyczne - i widzę ją w spódnicy do kostek
i czepku z koronką. Stała przy białym płocie
i nie chciała wyjść z dziewiętnastego wieku, a teraz
już wiemy, że miała rację. Widziałam po latach
jabłka, które podobnie wyglądały - w Polsce nazywano
je jaśniepańskie. A w Ameryce gala - ale nie
miały tamtego zapachu ani smaku...*

(„McLean” - Henryk Grynberg Aneks - Londyn 1993)

Bibliografia:

Jerzy Tomaszewski

„Rzeczpospolita wielu narodów”, Warszawa 1985.

Ludwik Stomma

„Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.”, Warszawa 1986.

Alina Cała

„Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim”, PIW, Warszawa 1989.

Wybór

tekstów źródłowych - „Dzieje Żydów w Polsce 1918 - 1939”,
ŻIH, Warszawa 1993.

Henryk Grynberg

wywiady do filmu „Miejsce urodzenia” i książki „Dziedzictwo”, przeprowadzone w 1992 roku z mieszkańcami wsi wschodniego Mazowsza. Fragmenty
książki „Dziedzictwo” - ANEKS Londyn 1993.